

## **Kiedy przyszedłam do AI–Anon**

Kiedy przyszedłam do AI–Anon pierwszy raz, to pamiętam, że nie mogłam wydobyć z siebie głosu. Ciągle płakałam i szlochałam, był to żal lub rozgoryczenie czy po prostu niemoc, może bezsilność, trudno nazwać te emocje, które mi wtedy towarzyszyły. Z czasem zaczęłam mówić i słuchać innych.

Spotkania zawsze zaczynały się czytaniem Dwunastu Stopni, Tradycji i Koncepcji. Słowa są jasne i zrozumiałe, ale czy ja to rozumiałam? Nie docierały do mnie te zasady, a już na pewno nie to, że alkoholizm to choroba.

„Dobrze” - myślę sobie – „niech tak sobie dziewczyny myślą, jak tak chcą! Ale jaka to choroba? Przecież jak by chciał, to by nie pił, przecież on to robi bo to lubi, bo wszyscy tak robią.”

Długo nie mogłam uwierzyć, że to choroba. Chodziłam na wszystkie mitingi i na różne spotkania, uroczystości. Chciałam być blisko tych ludzi, bo czułam się z nimi dobrze, czułam, że ci ludzie mnie rozumieją.

Mój mąż wtedy pił intensywnie i sprzeciwiał się moim wyjazdom i spotkaniom w grupie AI–Anon. Mówił, że to sekta, że kobiety w grupie namawiają do rozwodów i tym podobne. Chodziłam na spotkania, jednak nikomu z mojego otoczenia ani rodzinie nie przyznawałam się, było mi wstyd.

Bałam się, że uznają mnie za chorą psychicznie bo przecież mojego męża uważali za cudownego człowieka, szwagra, zięcia, kolegę – to ze mną jest coś nie tak.

Może i było ze mną coś nie tak ! Bo w rezultacie trafiłam na oddział leczenia chorób nerwicowych. To było to, co w tamtym momencie było mi potrzebne do podjęcia właściwej dla mnie decyzji, otóż zdobyłam się na odwagę i postawiłam mężowi ultimatum: albo ja, albo alkohol – jeśli alkohol to się rozwodzimy.

No i stał się cud! mąż przestał pić. Ja przestałam chodzić na mitingi i to był błąd.

Po paru latach dopiero doszłam do tego wniosku, kiedy mojemu mężowi zdarzały się nawroty alkoholowe, kiedy cały czas mną manipulował. Teraz znowu chodzę na mitingi AI–Anon i wiem, że przede mną długa droga.

Bonia, AI–Anon